Nie wszystko jest w porządku



Obalamy stare kłamstwo na temat ulubionych celów ataków elit.

Szczerze mówiąc, to niesamowite uczucie być zauważonym, nawet jeśli negatywnie, przez kogoś tak wybitnego jak Steven Pinker. Szanuję Pinkera, ponieważ (między innymi) Steve Sailer, którego również szanuję, szanuje go i wyjaśnił mi w zrozumiały sposób, dlaczego prace Pinkera zasługują na szacunek.

Pinker i ja mamy jedną poważną różnicę zdań (i zakładam, że wiele innych), która została poruszona w jego tweecie: mam złowieszcze przeczucia co do przyszłości; Pinker natomiast napisał dwie całe książki, w których argumentuje, że obecnie jest najlepszy czas, aby żyć. Z tego, co pamiętam, argumentacja Pinkera skupia się po pierwsze na spadku przemocy. Nie wątpię, że pod wieloma względami jest to prawda, choć, jak wskazuje Sailer, łatwiej lub trudniej jest argumentować, że świat jest mniej brutalny niż kiedyś, w zależności od tego, od kiedy zaczynamy mierzyć czas. Po drugie, Pinker entuzjastycznie wypowiada się o różnych osiągnięciach nauki i technologii, z których większość muszę przyznać, zwłaszcza że sam jestem beneficjentem i konsumentem wielu z nich.

Jednak moje powody do pesymizmu – które są długie i złożone, więc nie będę ich tutaj powtarzał; ale zobacz mój artykuł „A Tyranny Perpetual and Universal?” sprzed pięciu lat (niestety

nieaktualizowany) – są zasadniczo polityczne i duchowe. I dla jasności, uważam, że technologia, którą Pinker uważa za błogosławieństwo, przyspiesza oba te procesy. Czas pokaże, kto ma rację, ale powtórzę dla porządku, że wszystkie złe rzeczy, które przewidziałem w „The Flight 93 Election", spełniły się – tylko nie w 2017 roku za prezydentury Hillary Clinton, ale w latach 2021-2025 za prezydentury Joe Bidena. Nie wspominając już o tych częściach, które nie były przewidywaniami, a jedynie obserwacjami rzeczy, które już się działy.

Podstawowym przesłaniem Pinkera w jego tweecie jest to, że „wszystko jest w porządku". Nie spodziewałbym się, że pomyśli lub powie coś innego, ale warto byłoby, gdyby postarał się lepiej zrozumieć, dlaczego wielu z nas uważa, że nie wszystko jest w porządku. Ruch polityczny, który w ciągu ośmiu lat może zdobyć ponad 214 milionów głosów, musi mieć jakieś podstawy.

Nie wiem, na ile Pinker jest zaznajomiony z pracami Davida Frencha, którego cytuje w tym tweecie, ale ostrzegłbym naukowca kalibru Pinkera przed przyjmowaniem wszystkiego, co mówi French, za dobrą monetę. French jest propagandystą porządku społeczno-politycznego sprzed czasów Trumpa (i, jak ma nadzieję, po czasach Trumpa). Jego wartość polega tylko na dwóch rzeczach: potrafi udawać „konserwatywnego", jednocześnie nieustannie wbijając nóż w plecy prawdziwym konserwatystom, oraz mówi swoim (elitarnym, niebieskim, nadmorskim) czytelnikom to, co chcą usłyszeć, a mianowicie, że zwolennicy Trumpa to rasistowscy faszyści oddychający ustami, którzy nie mają uzasadnionych powodów, by być niezadowoleni z panującego porządku (sprzed Trumpa). Nie spodziewam się, że zmienię zdanie Pinkera w jakiejkolwiek sprawie, ale jako jeden z ostatnich obrońców racjonalizmu oświeceniowego, lepiej byłoby, gdyby nie przyjmował na wiarę tego, co mówią o nas wrogowie zwolenników Trumpa, ale zamiast tego próbował nas zrozumieć tak, jak my rozumiemy samych siebie.

Skoro o tym mowa, ostrzegam Pinkera przed przyjmowaniem wszystkiego, co mówi Laura Field, za dobrą monetę. Właśnie

wczoraj Pinker napisał na Twitterze, że Field „wyjaśnia” – to znaczy nie argumentuje, nie twierdzi ani nie zarzuca, ale „wyjaśnia” coś, co jest najwyraźniej oczywistą prawdą, a mianowicie, że „jedną z intelektualnych podstaw MAGA” jest „to, że źródłem wszelkiego zła jest odrzucenie przez Zachód uniwersalnego porządku moralnego opartego na religii”.

Tak się składa, że właśnie skończyłem czytać książkę Field, przygotowując się do jej recenzji. Z całym (szczerym) szacunkiem dla najwybitniejszej żyjącej obecnie badaczki kognitywistyki, uważam, że powyższe stwierdzenie może być trafnym podsumowaniem poglądów Laury Field, ale nie jest trafnym podsumowaniem poglądów intelektualistów „MAGA” (do których zalicza mnie ona).

Po pierwsze, nie sądzę, aby ktokolwiek z nas wierzył w istnienie jednej „źródła wszelkiego zła”. Fakt, że Field konsekwentnie przedstawia nas wszystkich jako półidiotów pozbawionych poczucia niuansów i złożoności, którzy przedstawiają uproszczone, monokauzalne „wyjaśnienia” wszystkiego, świadczy o jej braku życzliwości jako analityka. W rzeczywistości jednak zdajemy sobie sprawę, że zło ma wiele źródeł, między innymi nieusuwalne ludzkie namiętności, z którymi ludzie muszą nauczyć się radzić sobie, a w niektórych przypadkach je tłumić, aby społeczeństwo mogło funkcjonować i aby życie było dobre.

Po drugie – i to jest szczególnie ważne – nie twierdzimy, że istnieje „uniwersalny porządek moralny oparty na religii”, ani nie wierzymy, że „Zachód” kiedykolwiek taki posiadał. Jeśli istnieje jedna silna przekonanie, które wszyscy głęboko wyznajemy, to jest to, że bliźniaczymi filarami Zachodu są wiara biblijna i racjonalna argumentacja – tj. Jerozolima i Ateny lub, w kontekście amerykańskim, „prawa natury i Boga natury” – które podtrzymują moralność, która, jeśli nie we wszystkich przypadkach identyczna, to w znacznym stopniu się pokrywa. Dlatego „Zachód” nie mógł odrzucić czegoś, czego nigdy nie miał. Field została wykształcona w zakresie

filozofii politycznej przez naukowców, którzy poświęcili całą swoją karierę temu tematowi, więc powinna o tym wiedzieć. Nie wiem, czy wie o tym i ukrywa tę wiedzę, aby przeprowadzić ten atak, czy po prostu nie wie, ale w obu przypadkach podważa to jej wiarygodność.

Ponadto jednym z głównych zarzutów Field wobec mnie, moich nauczycieli i kolegów jest to, że fetyszyzujemy amerykańską rewolucję jako współczesną wersję klasycznego „najlepszego ustroju", co według Field jest absurdalne. Być może tak jest; pozostawimy tę kwestię na inną okazję. Ale Field z pewnością „wie", ponieważ jednym z głównych założeń jej nauczycieli (i byłych współpracowników) jest to, że amerykański system rządów jest czystym produktem racjonalności oświeceniowej. Jeśli tak jest, to nie może być prawdą, że „Zachód" odrzucił „uniwersalny porządek moralny oparty na religii", przynajmniej nie w ciągu ostatnich 250 lat, ponieważ nie posiadał ani nie głosił takiego porządku. Nie mogło to również mieć miejsca wcześniej, ponieważ, jak Field powinna wiedzieć, współczesny racjonalizm pojawił się na początku XVI wieku. Nie mogło to również mieć miejsca jeszcze wcześniej, ponieważ średniowieczna scholastyka była szczerą próbą syntezy między innymi biblijnych (chrześcijańskich) i klasycznych (arystotelesowskich) nauk dotyczących moralności.

Ze swojej strony, ten konkretny „intelektualista MAGA" uważa, że Ameryka jest lub była udanym połączeniem klasycznego i nowoczesnego racjonalizmu, który zapewnia odpowiednią przestrzeń i szacunek dla wiary religijnej. Nigdy nie opierała się wyłącznie na „uniwersalnym porządku moralnym opartym na religii", podobnie jak żadna część Zachodu sięgająca starożytnej Grecji.

Pinker napisał dalej, że Field „mógłby dodać do tej znakomitej ekspozycji, że w rzeczywistości wielu sekularystów jest „realistami moralnymi", wierzącymi w uniwersalną moralność, ale opartą na rozsądku i dobrym samopoczuciu, a nie na dogmatach i pismach świętych". Nie mam co do tego wątpliwości.

Jest to „Ateny” lub „natura”, połowa powyższego sformułowania, która jest prawdziwa od 2500 lat. To, co niepokoi mnie i wielu moich kolegów „intelektualistów MAGA” – a także wielu moich nauczycieli przed nami – to podwójny upadek tych dwóch źródeł autorytetu moralnego.

Przez „upadek” nie rozumiem obalenia, ponieważ nie wierzę, że którekolwiek z nich zostało lub może zostać obalone. Mam raczej na myśli ich odrzucenie przez elity posiadające odpowiednie kwalifikacje. Pinker bez wątpienia będzie się z tym spierał, przynajmniej z twierdzeniem, że elity porzuciły moralność opartą na rozsądku. Nie wątpię, że w jego przypadku ma rację. Jednak my, „intelektualiści MAGA”, dostrzegamy w szerszej kulturze elity i elitarne instytucje, które atakują wszystkie znane zasady moralności biblijnej i racjonalnej, gloryfikują wszelkiego rodzaju degenerację i głoszą relatywizm kulturowy, jednocześnie ustanawiając (i egzekwując) ciągle zmieniające się nowe zasady postępowej „moralności”.

Ale to wszystko interesuje tylko intelektualistów. Prawdziwym źródłem ruchu MAGA jest powszechne przekonanie co najmniej jednej trzeciej społeczeństwa (a prawdopodobnie bliżej połowy), że od dziesięcioleci są oni oszukiwani, że elity tego kraju gardzą nimi i chcą im zaszkodzić, i że bez względu na to, na kogo zagłosują, zawsze będą mieli więcej imigracji, więcej wojen, więcej ustępstw handlowych, więcej „wokeness” i więcej wszystkiego innego, co wczoraj wymyśliły postępowe elity, a dziś jest moralnym imperatywem numer jeden na świecie. A jeśli przegrani z prowincji nie będą się z tym godzić, to są Hitlerem. Jest to, delikatnie mówiąc, irytujące dla wielu ludzi.